

"29 października 1979, godz. 18¹⁵"

Opis dotyczy tylko formy tego zdarzenia, a nawet jeszcze mniej, wyjściowego pomysłu, schematu. Było to pierwsze "ćwiczenie" po dłuższej przerwie. Zaproponowałem zbiorową, polifoniczną

-27-

improvizację nt. "Co tkwi teraz w naszych głowach, o teraz o godzinie 18¹⁵ dnia ...".

Sposób improwizowania /paru z nas poznało go na warsztacie "Akademii Ruchu"/ był taki: ludzie chodzą po sali, zaczynają mówić w rytm swoich kroków, głośno, ale tak, by nie zagłuszać pozostałych, środek sali to miejsce, gdzie się zbliżają do siebie i mijają, w tym miejscu odbywa się wymiana słów i zdań. Każdy głośno medytuje, używając najbardziej automatycznych skojarzeń, zasłyszanych strzępów wypowiedzi innych, jakichś cytatów z życia, z gazet, wierszy itd... To wszystko jest ciągle przetwarzanym materiałem, jakby przepuszczonym przez filtr własnej wyobraźni, świadomości i chwilowego nastroju. Nie mogłem objąć wszystkiego, było nas około dziesięciorga, ale wydawało mi się, że niektórzy tworzą poematy. Najbardziej frapujące były te współtworzone przez kilka osób. Sam wziąłem udział w tworzeniu baśni o samotnym marynarzu. Całości nie mogłem przytoczyć, nie została zapisana, bo nie mogła być, chyba że magnetofonem, ale tego nie chcieliśmy robić.

/W. S./